NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „DRWĘCY"

Nr. 45 | Nowemiasto 7 listopada 1926 r. | Rok 3

Ewangelja

św. Mateusza rozdz. 13, wiersz. 24—30.

Onego czasu Jezus insze podobieństwo ludowi przełożył, mówiąc: Podobne się stało Królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kąkolu między pszenicą i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła, tedy się pokazał i kąkol. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie, iżaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? Skąd tedy kąkol ma? I rzekł im: nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Chcesz, iż pójdziemy i zbierzemy je? I rzekł: Nie, byście snać zbierając kąkol nie wykorzenili razem z nim i pszenicy. Dopuśćcie obojgu rość aż do żniwa, a czasu żniwa rzekę żeńcom: zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu, a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.

Nauka z ewangelji.

Co rozumiemy przez Królestwo niebieskie?

Rozumiemy przez to Kościół Boży, czyli zgromadzenie prawowiernych chrześcijan na ziemi, przeznaczonych do radości niebieskich.

Co znaczy dobre nasienie, a co kąkol?

Dobre nasienie (jak mówi sam Chrystus Mat. 13, 38) oznacza dzieci Boże, t. j. prawdziwych chrześcijan, tworzących żywe członki Kościoła, albo też Słowo Boże, które czyni ludzi dziećmi Bożemi; kąkol oznacza dzieci grzechu, czyli djabła, t. j. źle czyniących (Jan 3, 8) i wszelką błędną i przewrotną naukę, wiodącą człowieka do złego.

Kto sieje dobre, a kto złe nasienie?

Dobre nasienie sieje syn człowieczy Jezus nietylko sam, ale i przez Apostołów i ich następców kapłanów; złe nasienie rzuca sam djabeł i źli ludzie, których czart używa za narzędzia.

Co to byli za ludzie, którzy spali?

1. Rozumieć przez to należy zwierzchności świeckie i duchowne, nie dające baczności na swe owieczki i nie chroniące ich od pokuszeń, wtedy bowiem przychodzi czart i przez złych ludzi zasiewa fałszywe nauki i zachętę do złego. 2. Tu zaliczyć należy tych, co obojętnie i bez uwagi słuchają Słowa Bożego i Mszy św., modlą się byle jak, nie przystępują do Sakramentów św. W ich duszy zasiewa djabeł nasienie złych myśli, zachcianek i żądz, skąd się rodzi zielsko pychy, porubstwa, gniewu, zazdrości, łakomstwa i td.

Czemu Pan Bóg nie pozwoli wyrwać i wyplenić kąkolu, t. j. złych ludzi?

Czyni On to 1. gdyż jest cierpliwy i chce grzesznikom dać czas do pokuty i poprawy. 2. Z miłości dla sprawiedliwych, którym przez wyrwanie i wyplenienie złych, nie chce odjąć sposobności ćwiczenia się w cnocie i jednania sobie zasług.

Jaki jest czas żniwny, co znaczy wyraz żeńcy, a co odłączenie kąkolu od dobrego ziarna?

Zbawiciel tłumaczy to temi słowy: „Żniwami jest koniec świata; żeńcami są Aniołowie. Jak kąkol się zbiera i pali w ogniu, tak będzie i na końcu świata. Syn człowieczy ześle Swych Aniołów, a ci zbiorą z królestwa Jego wszystkie zgorszenia, wszystkich czyniących krzywdy i wrzucą ich w piec ognisty; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Tedy sprawiedliwi świecić będą, jako słońce w królestwie Ojca ich". (Mat. 13, 39—43).

Zdźbło i sumienie.

Pewnemu szlachcicowi skradziono srebro. Nie mógł znaleźć złodzieja. Wreszcie wezwał całą służbę do pokoju i rzekł:

— Między wami jest z pewnością złodziej, lecz ja go zaraz odkryję.

Kazał wszystkim stanąć szeregiem prosto, potem ręce w górę podnieść, głową kręcić, nogami przebierać i t. d.

Wreszcie rozdał między wszystkich źdźbła słomy jednakowej długości i rzekł:

— Teraz uważajcie! w ręku złodzieja urośnie źdźbło za dziesięć minut o połowę większe.

Po tych słowach odszedł do drugiego pokoju, gdzie stukał, hałasował, krzyczał...

Po dziesięciu minutach przybył do nich napowrót i począł od każdego z nich odbierać słomki.

Wszystkie źdźbła były jednakowo długie, tylko źdźbło lokaja było o połowę krótsze, bo mu złe sumienie w strachu doradziło odgryźć połowę słomki.

Nawet słudzy krzyknęli po tem odkryciu:

— On jest złodziejem, on skradł srebro!

My chcemy Boga!

(Pieśń młodzieży.)

My chcemy Boga, Święta Pani!
O usłysz Twoich dzieci śpiew!
My Twoi słudzy ukochani
Za wiarę damy — życie, krew!
Błogosław słodka, Pani!
Błogosław wszelki stan!
My chcemy Boga! My poddani!
On naszym Królem, On nasz Pan!

My chcemy Boga w rodzin kole,
W troskach rodziców, w dziatek snach.
My chcemy Boga w książce, w szkole,
W godzinach wytchnień, w pracy dniach
Błogosław, słodka Pani! i t. d.

My chcemy Boga w wojsku, w sądzie,
W rozkazach królów, w księgach praw,
W służbie na morzu i na lądzie,
Spraw to, Maryjo! spraw, o spraw!
Błogosław, słodka Pani! i t. d.

My chcemy Boga, w wszelkim stanie.
Boga niech wielbi: szlachta, lud,
Pan, czy robotnik, czy mieszczanie
Bogu niech niosą życia trud.
Błogosław, słodka Pani! i t. d.

My chcemy Boga w naszym kraju
Wśród starodawnych polskich strzech;
W polskim języku i zwyczaju,
Niech Boga wielbi chrobry Lech.
Błogosław, słodka Pani! i t. d.

My chcemy Boga w każdej chwili,
I dziś i jutro — w szczęściu, w łzach;
Czy nam się pociech niebo chyli,
Czy w gruzach legnie szczęścia gmach.
Błogosław, słodka Pani! i t. d.

My chcemy Boga! Jego prawo
Niech będzie naszych czynów tchem!
Byśmy umieli chętnie, żwawo:
Obierać dobre, gardzić złem!
Błogosław, słodka Pani! i t. d.

Złote myśli

Odwiedzaj chętnie chorych wioski swojej, bo jest to jeden z dobrych uczynków, za który cię Pan Jezus na sądzie ostatecznym nagrodzi.

ROZMAITOŚCI

Nowe cuda natury.

Promienie, które są 250 razy mocniejsze od promieni X.

— Jak donoszą z Moskwy, udało się rosyjskim uczonym na wyżynach Turkiestanu odkryć nowy rodzaj promieni, spływających na ziemię z wszechświatów. Promienie te, jak mówi sprawozdanie, są identyczne z odkrytemi przez amerykańskiego fizyka Millikana i są 250 razy silniejsze niż najsilniejsze promienie X. Trzynaście lat upływa, jak zagadkowe te promienie po raz pierwszy zwróciły na siebie uwagę fizyków. Właściwym odkrywcą był wiedeński badacz przyrody, prof. Hesse który dowiódł istnienie zupełnie dotychczas nieznanych promieni w wyższych regjonach powietrza. Na podstawie tych danych poczyniono dokładne pomiary, które doprowadziły do zdumiewających rezultatów.

Okazują się ślady jakiejś promieniującej materji w atmosferze, które pod względem siły i intensywności przewyższają każde zjawisko tego rodzaju. Poczyniono następnie próby przy pomocy wolnych wzlotów balonów, na bardzo znacznej wysokości, dalej pomiary na bardzo wysokich szczytach gór. Domiemania naukowe Hessa zostały potwierdzone. Amerykanin Millikan, który zupełnie niezależne od swoich europejskich kolegów stwierdził istnienie tych nowych tajemniczych promieni, wskazał w amerykańskiej prasie na olbrzymią naukową doniosłość rezultatów swych badań. Dowiedziano się od niego że promienie owe, których pochodzenie było zupełnie zagadkowe są w stanie przeniknąć blok granit. grubości 2 mtr., podczas gdy najenergiczniejsze promienie X mogą prześwietlić zaledwie płytę ołowianą, grubości kilku milimetrów. Oświadczenie to obudziło zainteresowanie nietylko sfer naukowych ale nawet ludzi którzy zagadnieniami temi wcale się nie interesują. Atoli tajemnica tych nadpromieni nie jest jeszcze bynajmniej wyświetlona. Właśnie obecnie odbywają się z niemi doświadczenia na szczycie góry Mnich w Szwajcarji, wysokości 4,105 m. nad poziomem morza. Badacze mają nadzieję nietylko zbadać siłę tych promieni, ale także ich pochodzenie.

Dotychczasowe spostrzeżenia wykazały, że intensywność w mowie będących promieni, jest zupełnie niezawisłą od słońca. Działają one zupełnie tak samo w nocy, jak wednie, nie mają zatem swego źródła w słońcu. Źródło to raczej znajduje się gdzieś w dalekiej przestrzeni wszechświata. Siła promieni osiąga maximum swego natężenia, gdy droga mleczna jest widoczna w zenicie.

Millikan postawił hipotezę, że promienie te są wysyłane przez mgławicę, rozsiane licznie w różnych stronach wszechświata, w których zachodzi ewolucja materji polegająca na przemianie wodoru w hel.

Dalsze badania niewątpliwie wykażą, czy i o ile promienie te będzie można zużytkować w życiu praktycznem.

Miasto telefonów

Niema zdaje się na kuli ziemskiej miasta, w którem by telefon tak był w użyciu jak w Stokholmie. Dnia 1 maja tego roku liczył Stokholm mający 450 tysięcy mieszkańców 98 183 abonentów, czyli prawie cztery i pół osoby na jeden

Szkielet na Lesznie.

Powieść

przez

21) **Walerego Przyborowskiego.**

(Ciąg dalszy).

Wynotowawszy sobie wszystkie szczegóły z księgi hipotecznej, doktor wyszedł na ulicę rozgorączkowany, coraz bardziej zdziwiony przebiegłością Heliglasa.

Upał był niezmierny; zegary wskazywały godzinę drugą i jeść mu się chciało mocno, gdyż od wczoraj nic w ustach nie miał. Wśród straszliwego szeregu wypadków, w które został wplątany, zapomniał o jedzeniu. Poszedł więc do restauracji, w której zbierali się jego koledzy i tu na gawędce wesoło spędził parę godzin; przedmiotem ogólnym wszelkich rozmów, był szkielet kobiety na Lesznie.

Oczywiście doktor nie mówił tego, o czem wiedział, ale za to słuchał wszystkich. Wieść o mniemanym nocnym napadzie na dworek, dla wykradzenia, jak mówiono szkieletu, rozszerzyła się; zresztą z pogawędek tych nic nowego się nie dowiedział. Pożegnawszy swych kolegów, poszedł do cukierni najbliższej na czarną kawę. Właśnie co przyniesiono świeże dzisiejsze dzienniki; wziął więc do rąk „Kurjera" i wyczytał, jak się zdaje, ręką Goldsinga skreślony następujący artykuł, który całą uwagę doktora pochłonął. Artykuł ten miał sensacyjny tytuł:

„Szkielet na Lesznie."

Artykuł „Szkielet na Lesznie" brzmiał tak:

„W dalszym ciągu szczegółów o znalezionym tajemniczym szkielecie kobiecym w starym, opuszczonym dworku na Lesznie zaszła nowa, niezmiernie ważna i ponure światło na całą tę sprawę rzucająca komplikacja.

Kiedy bowiem dziś rano, o godzinie 5 tej, robotnicy zajmujący się rozbiórką rzeczonego dworku, tamże przybyli znaleźli na suchej i kurzem pokrytej posadzce pokojów ślady liczne nóg ludzkich. Jak wiadomo, dzisiejszej nocy szalała w naszem mieście wielka burza i w czasie niej widocznie ktoś dostał się do wnętrza dworku, gdyż ślady były mokre i pokryte błotem. Ślady te były dwojakie, świadczące, że dwóch ludzi, z dwóch różnych stron dostało się do dworku. Jedne szły od podwórza, drugie zaś od ogrodu — oba atoli skierowane były ku pokoikowi, mieszczącemu się w samym kącie domu, gdzie został odkryty szkielet kobiecy.

„Koło tego szkieletu zbiegły się oba ślady i w różnych kierunkach się skrzyżowały. Sam szkielet został naruszony, jakiemś ciężkiem narzędziem strzaskano część czaszki, a oprócz tego szukano widocznie czegoś więcej, gdyż odjęto kilka kafli posadzki, znajdującej się tuż koło szkieletu. Co się tam kryło?... kto to wie. Prawdopodobnie jakiś dowód zbrodni, który postarano się usunąć. Prócz tego, w pokoiku tym znaleziono szybę stłuczoną i kawałki szkła leżały rozrzucone na posadzce; znaleziono też niedopaloną świecę stearynową, którą widocznie nocni poszukiwacze sobie przyświecali. Rozrzucona kupa gruzów, leżąca w kącie pokoju, jak również popiół w kominku dowodzą, że i tam czyniono poszukiwania.

„Później ślady w dużej sali się rozchodzą i idą w tym samym pierwotnym kierunku, to jest jedne ku dziedzińcowi, a drugie ku ogrodowi. Na dziedzińcu znać je doskonale. Tajemniczy poszukiwacz przebiegł go, wyszedł na ulicę i znać przez dość dużą przestrzeń na flizach marmurowych jego zabłocone stopy, kierujące się ku miasta. Drugi jego towarzysz wyszedł przez szklane drzwi, niestety nie zamknięte, na kamienny taras, stąd przebiegł przez otwartą przestrzeń i wkroczył na trawniki, zarosłe gąszczem, w których znikają jego ślady, choć tu i ówdzie spostrzegać się czasem dają. Od tej strony ogród otoczony jest murem, poza którym znajdują się tyły posesji przy ulicy Ogrodowej. Należy przypuszczać, że złoczyńca przez ten mur przeszedł i ukrył się w którejś z tychże posesyj. Śledztwo prowadzi się energicznie choć o ile wiemy dotąd nie zdążyło dojść do żadnych rezultatów. W ostatniej chwili donoszą nam o ważnem odkryciu; ze względu jednak potrzeby zachowania sekretu śledztwa, nie możemy go publicznie go wyjawić.

„Bądź co bądź, owe odwiedziny nocne mają bardzo poważne i doniosłe znaczenie. Dowodzą one niezbicie, niemal naocznie, że na kobiecie owej przed laty kilkunastu czy kilkudziesięciu, popełnione zostało morderstwo, o czem my zresztą, po pierwszych przelotnych oględzinach szkieletu, ani na chwilę nie wątpiliśmy. Co więcej odwiedziny owe dowodzą, że morderca czy mordercy żyją i mieszkają w Warszawie, że lękając się, by nie zostali wykryci, gdyż prawdopodobnie jakieś dowody ich zbrodni mieściły się obok szkieletu pod podłogą, odważyli się na krok zuchwały i śmiały pozornie, w gruncie rzeczy zupełnie bezpieczny, gdyż w całym dworku żywej duszy nie było i korzystając z nocy burzliwej, dostali się do jego wnętrza. Niestety! teraz poszukiwania są o wiele trudniejsze, gdyż pod oderwaną podłogą, jeżeli co było, zostało zabrane."

W tym tonie ubolewania pisał jeszcze Goldsing przez pół szpalty, ale dla doktora nie miało to już znaczenia. Jego przeraziła wiadomość, że w ostatniej chwili śledztwo natrafiło na poważne odkrycie. Cóżby to mogło być? Drżał, czy czasem nie dostano się do jego mieszkania i zabłoconych butów i burki nie znaleziono. Ogarnął go nadzwyczajny niepokój, a że był człowiekiem, który lubił stawiać czoło niebezpieczeństwu, nie wiele myśląc, ruszył do siebie na Leszno.

Umyślnie szedł piechotą i wolno, żeby nie zwrócić w stróżu domu uwagi na siebie, zwłaszcza, że dotąd bardzo rzadko jeździł dorożką. Wszedłszy do bramy zastał stróża otoczonego kucharkami z całego domu i zagniewanego mocno.

— Zeby ich wciurności!... niby to ja im nie gadam, co bez noc całusieńką nikt od nas nie wychodził. Lawirowy mi wymyśla, a ja swoje: każdy z lokatorów spał jako się patrzy.

— O cóż to idzie? — spytał doktor.

— Ano, panie dychturze, a to ta lawirowy i policja i dwóch stójkowych przyszli pytać, czy kto u nas nie chodził po nocy do tego tam trupa.. pan wie.. co to na Leśnem.

— Wiem. Cóż chciał rewirowy?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

aparat. Prócz tego jest 21 950 aparatów podmiejskich. Mieszkanie bez telefonu w Sztokholmie zupełnie się nie trafia, prócz tego na każdym placu i w ogrodach pomieszczone są budki telefoniczne, przy których stale stoją kolejki. Żaden Szwed nie krzywi się, choćby go nie wiedzieć jak często przyzywał dzwonek telefoniczny, natomiast zwrócenie się listowne uważa za coś bardzo dziwnego i najczęściej na listy miejscowe nie odpowiada, uważając człowieka, który pisze, mogąc telefonować, za dziwadło. Równocześnie Sztokholm jest miastem, w którem prawie nie zdarzają się skargi na wadliwe funkcjonowanie telefonów.

Odkrycie nieznanych ludów w Azji.

Brzmi to jak bajka, a jednak.. a jednak.. są jeszcze na świecie szczepy ludzkie, tak schowane, że ich żaden uczony nie zbadał, ani nie opisał, że żaden cywilizowany, człowiek do nich nie dotarł.

Pułkownik Thorton, po powrocie z Tybetu, przedstawił królewskiej akademji geograficznej raport, który zakrawa na fantastyczne historje Guliwera.

O pięćset mil angielskich do Malobaru Thorton odkrył niemal niedostępne kotliny górskie, zamieszkałe przez karłów i olbrzymów. Karły, którzy się sami zwą Kurumbesami, nie przekraczają, wzrostem jednego metra i żyją niezmiernie prymitywnie, jak zwierzęta.

Natomiast ich najbliżsi sąsiedzi olbrzymi — minimum dwa metry dziesięć centymetrów wzrostu — dają wrażenie dużej cywilizacji i rozwagi. Plemię to tworzące rodzaj religijnej kongregacji, jest bardzo nieliczne i wynosi tylko siedemset głów i liczba ta nie może być nigdy przekroczona. Tylko bowiem śmierć jednego z olbrzymów, pozwala, według religijnych zasad plemienia na narodziny „zastępcy".

Ford buduje motocykle powietrzne.

Słynny fabrykant samochodów, Ford, zajął się, jak wiadomo, ostatniemi czasy lotnictwem, zamierzając spopularyzować aeroplany tak, jak spopularyzował samochody. Przedewszystkiem chodzi mu o budowę samolotu taniego któryby stał się dostępny dla wszystkich. W tym celu bada różne nowe pomysły, a między innemi także motocykl powietrzny mechanika francuskiego Leblanca. Motocykl ten zaopatrzony w składane płaty, może w każdej chwili być zamieniony na samolot i unieść swego jeźdźca, będącego zarazem pilotem, na wysokości 40 do 50 metrów nad powierzchnią ziemi, przyczem silnik, zamiast obracać koła, obraca śmigę, umieszczoną z przodu motocykla, nadając miniaturowemu samolotowi szybkość do 70 klm. na godzinę, a więc szybkość pociągu pospiesznego. Leblanc nietylko zbudował model tego samolotu nowego typu, ale także wypróbował go w pobliżu Dijon uniósłszy się w powietrze i powróciwszy szczęśliwie na lotnisko, po zatoczeniu wielkiego łuku nad miastem. Oczywiście drobne rozmiary silnika i zbiornika benzyny nie pozwalają samolotowi Leblanca wzbijać się na wysokość i odbywać lotów długotrwałych, ale motocykl powietrzny nadawałby się do komunikacji międzymiastowej, ze względu na taniość, bo według obliczeń wynalazcy, kosztowałby 400 dolarów, a nawet jeszcze mniej przy fabrykacji masowej, byłby dostępny dla ludzi także mniej zamożnych, jak dzisiaj małe samochody Forda, tak rozpowszechnione i spopularyzowane, przynajmniej w Ameryce.

81-letni alpinista na szczycie Montblanc.

W tych dniach dotarł na szczyt Montblancu najstarszy alpinista świata, 81-letni Karol Stüdl. Przed 65 laty, jako 16-letni młodzieniec wdrapał się tam po raz pierwszy, obecnie na pożegnanie swej karjery turystycznej powędrował znów szlakiem swej młodości i dotarł do szczytu. Sędziwemu turyście wyprawił związek alpinistów ucztę, podczas której postanowiono wmurować na szczycie Montblancu tablicę na cześć najstarszego turysty.

Sędzia w spodenkach kąpielowych.

W tych dniach w jednej z miejscowości kąpielowych w pobliżu Nowego Jorku, policjant aresztował wesołe grono w kostjumach kąpielowych, pędzące auto przez miasto na plażę. Gdy wesołe grono miało stanąć przed sądem policyjnym za pogwałcenie zakazu ukazywania się w kostjumach kąpielowych poza plażą, to okazało się, że sędzia używał kąpieli w morzu. Udano się więc na plażę, wywołano sędziego z wody sędzia zaś w spodenkach kąpielowych powołał natychmiast dwóch kąpiących się, tak samo jak on, mokrych i obnażonych, na asesorów i na poczekaniu skazał wesołe grono na zapłacenie grzywny po 10 dolarów od osoby, poczem całe towarzystwo ruszyło do wody.

Wesoły kącik.

Amatorzy muzyki.

— Pewien wybitny tenor zaproszony został do domu bankiera. Po kolacji proszą śpiewaka, aby zechciał dać jakąś próbkę swego talentu.

— Łaskawa pani — odpowiada tenor — obawiam się, że godzina jest późna i mógłbym przeszkodzić sąsiadom.

— Ach to nic nie szkodzi, właśnie mamy im zamiar dokuczyć, bo ci nieznośni ludzie w ubiegłym tygodniu otruli naszego psa.

Szampan.

Buchalter firmy handlującej winem Kohn wyjechał na wywczasy wakacyjne. Postanawia się wtedy trochę „puścić" i każe sobie podać butelkę szampana. Po skosztowaniu pierwszego kieliszka p. Kohn krzywi się wzgardliwie i mówi do kelnera:

— Wiesz pan, ten wasz szampan to mi wcale nie imponuje.

— Nic nie szkodzi, jak pan zobaczy rachunek to ten napewno panu zaimponuje.

U weterynarza.

— Weterynarz do chłopa: Dlaczego przychodzicie do mnie ze swoją zwichniętą nogą?

Wieśniak: od czasu, kiedy pan doktor tak świetnie mojego byka wykurował, to mam do pana zupełne zaufanie.

W okresie polowań.

— Klient: Jakto, tak drogo żąda pan za zająca? Ależ za taką kwotę możnaby sobie wydzierżawić polowanie.

Kupiec: Ale z tego jeszcze nie wynika wcale, aby pan mógł zdobyć zająca.